

SŁOWO

WILNO, Czwartek 14 czerwca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.

z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką pocztową 4 zł.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja reklamowa lub nadawca 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicnie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łazuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierz
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoląg.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGROD—Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
SWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

OBRADY SEJMU.

Głosowanie nad budżetem.

WARSZAWA, 13.VI. PAT. Na dzisiejszym 23 posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do głosowania nad preliminarzem budżetowym zabrał głos sprawozdawca generalny pos. Krzyżanowski (BBWR) i zwrócił szczególną uwagę na art. 5 ustawy skarbowej, załatwiający czasowo sprawę uposażeń urzędniczych, specjalnie podkreślając, że wszystkie wnioski dalej idące powinny być odrzucone. Referent wniosł o przyjęcie budżetu w brzmieniu większości komisji, poczem Izba przystąpiła do głosowania. Najpierw Marszałek poddał pod głosowanie wniosek pos. Bitnera (Kom.) o skreślenie art. 1-go ustawy skarbowej. Wniosek ten upadł.

Budżet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęto bez zmian. Do budżetu Sejmu i Senatu przyjęto 224 głosami przeciwko 131 wniosek pos. Czaplińskiego (PPS) o zwiększenie o 25 tys. zł. uposażenia niższych funkcjonariuszy sejmowych. Budżet Najwyższej Izby Kontroli przyjęto bez zmian. Tak samo bez zmiany przyjęto budżet Prezydium Rady Ministrów. W dziale tym odrzucono wszystkie wnioski rządu, za którymi głosował tylko klub BBWR.

Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyjęto w brzmieniu komisji, odrzucając wszystkie wnioski, zgłoszone do tego budżetu.

W budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych przyjęto poprawkę pos. Liebermana (P.P.S.) o zmniejszenie wydatków biurowych w dziale utrzy-

Budżet Minist. Skarbu.

Budżet Ministerstwa Skarbu przyjęto z trzema poprawkami. Mianowicie z poprawką pos. Diamanda (PPS) i pos. Korneckiego (Kl. Nar.), zwiększając dochód z cel o 30 milionów. Głosowały za tą poprawką PPS, Wyzwolenie, Stronictwo Chłopskie i ZLN. Następnie przyjęto dwie poprawki pos. Marka (PPS) zwiększające wpływy z monopolu tytoniowego i spirytusowego o 20 milionów w każdej pozycji. Głosowały za nimi PPS,

Budżet Minist. Sprawiedliwości.

W budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości po odrzuceniu kilku poprawek rządu przyjęto poprawkę rządową o przywróceniu na ustawodawstwo bieżące 100 tys. złotych. Za poprawką tą głosowali socjaliści, BBWR i ZLN. Przyjęto następnie poprawkę pos. Liebermana (PPS), aby w dziale wymiaru sprawiedliwości zwiększyć uposażenia o 186 tys. Po-

Budżety pozostałych ministerstw.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu przyjęto w brzmieniu komisji. Odrzucono wniosek rządowy o zmniejszeniu subwencji o 350 tys. zł. Za wnioskiem tym głosowało 171 posłów, przeciwko 183.

Budżet M-stwa Komunikacji uchwalono z dwiema poprawkami pos. Kuryłowicza (P.P.S.), a mianowicie koszty ogólne eksploatacji kolei zmniejszono o 200 tys. zł., oraz utrzymanie inwentarza zmniejszono o 300 tys. zł.

Do budżetu M-wa Rolnictwa przyjęto wniosek pos. Malinowskiego (Wyzw.) o wstawienie kwoty 200 tys. zł. na robienie map geobuźniczych. Wszystkie inne poprawki upadły, a między innymi także poprawka rządu, aby w skreślić napowrót sumę 3.300 tys. zł. wstawione przez komisję na zasiłki na popieranie rolnictwa.

W budżecie M-stwa W. R. i O. P. odrzucono wniosek rządowy, aby skreślić kwotę 2.850 tys. zł. na zasiłki na opłaty szkolne. Przyjęto natomiast 183 głosami przeciwko 161 poprawkę pos. Próchnika (P.P.S.), aby dochodach w dziale szkolnictwa średniego skreślić sumę 2.560 tys. zł. na t. zw. taksy administracyjne.

Budżet M-stwa Robót Publ. oraz M-stwa Pracy i O. Sp. przyjęto bez

Wymowa cyfr ustawy skarbowej.

W wyniku głosowania nad budżetem cyfry zawarte w ustawie skarbowej przedstawiają się następująco: wydatki zwyczajne 2.357.583.579. Wydatki nadzwyczajne zostały niezmienione i wynoszą 146.318.450. Wobec tego łączne wydatki wynoszą 2.503.902.029.

W przedsiębiorstwach państwowych rozchody zwyczajne wynoszą obecnie 1.444.985.413. Rozchody nadzwyczajne pozostały bez zmian i wynoszą 277.319.638. W monopolach państwowych rozchody zwyczajne niezmienione wynoszą 571.881.648. Rozchody nadzwyczajne również bez zmian wynoszą 21.566.000. Ogólna suma wydatków oraz dopłat do nie-

można zmieniać ustawy ubezpieczeniowej.

Wniosek pos. Marka, który również przewidywał podwyżkę 25 proc. na 9 miesięcy bież. roku budżetowego został odrzucony. Głosowali za nim socjaliści, NPR, Ch.D., Niemcy i ZLN. Wniosek pos. Marka, aby podwyżka pobrań w formie 15 proc. zasilku odnosiła się także do rent inwalidzkich również został odrzucony.

Art. 5 ustawy skarbowej przyjęto w brzmieniu komisji z dodaniem ustępu, który upoważnia ministra skarbu do otwierania kredytu 7.000.000 zł. na zasiłki dla inwalidów wojennych ze szczególnym uwzględnieniem ciężko poszkodowanych. Do art. 8-go przyjęto wniosek pos. Wyrzykowskiego (Wyzw.), aby marszałkowie Sejmu i Senatu mieli prawo przenosić kredyty z paragrafu na paragraf obejmu-

jący wydatki osobowe. Wniosek pos. Dąbskiego (Str. Chłp.) o upoważnienie ministra skarbu do udzielania z zapasów kasowych pożyczek do wysokości 100 milionów złotych na podniesienie produkcji drobnego rolnictwa został odrzucony.

W ten sposób Izba załatwiła w drugim czytaniu preliminarz budżetowy. Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do komisji reform rolnych projekt noweli do ustawy o uwłaszczeniu b. czynszowników, wolnych ludzi i b. dzierżawców, a do komisji spraw zagranicznych kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, między innymi w sprawie ratyfikacji konwencji konsularnej między Polską a Jugosławią. Następne posiedzenie w piątek o godz. 11-ej rano. Na porządku dziennym trzecie czytanie preliminarza.

Mowa posła Jana Piłsudskiego.

w czasie dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości.

Wobec zamieszczenia w numerze wczorajszym skrótów mowy pos. Piłsudskiego drukujemy ją dzisiaj w całości:

Miałem z początku zamiar przemawiać tylko rzeczowo w obronie kredytu 100.000 złotych na prace ustawodawcze, często mówi się o potrzebie przyspieszenia unifikacji ustaw, a jeżeli rząd wstawia na ten cel 100.000 zł., to panowie je skreślają. Ma to iść na wynagrodzenie za poszczególną pracę i dodatkową pracę nocną urzędników, a także za prace specjalnie zamówione, gdyż ministerstwo nie posiada we wszystkich dziedzinach specjalistów. Mam nadzieję, że Sejm przywróci te pozycje.

Zarzut osobisty powtarzany był nieraz przeciw obecnemu min. sprawiedliwości. We wniosku o amnestję powiedziano, że podlegają zapomnieniu zbrojne wystąpienia części obywateli Państwa przeciw narodowi polskiemu. Jeżeli nawet zbrojne wystąpienia mają być puszczane w niepamięć, to tembardziej omyłka z przed lat 20. Dalszy zarzut opiewa, że minister podobno jest przekonań monarchistycznych. Nie wiem, ale przypuszczam, że trochę tak jest. Z drugiej jednak strony słyszymy zarzuty 10 razy większe właśnie z ław zbliżonych do obozu Wielkiej Polski. Więc widocznie z tym monarchizmem nie jest tak źle.

Mówiono o stronniczości sądów, przytem zaznaczono, że stronniczość jest tylko klasowa. Jaka w tem wina może być dzisiejszego ministra? Dzisiejszy skład sądów pochodzi z mianowań za czasów rządów Grabskiego, Ponikowskiego, Sikorskiego i trzech rządów p. Witosa. Dalej słyszeliśmy, że p. minister jest pionkiem w cudzym ręku, Słyszeliśmy anegdoty, dotyczące się innych osób, będących doradcami Rządu, i że należy ich usunąć. I ja jestem zwolennikiem anegdot, które się opowiada wobec dam, ale nie wobec dam stenografujących. Dalej powiedziano, że p. minister sprawiedliwości tak samo, jak zresztą inni ministrowie, są pionkami w rękach trzecich. Wole jednak ten Rząd, niż poprzednie, nie dlatego, że na jego czele stoi pewna osobistość, ale wole ten system Rządu, gdzie na czele stoi człowiek, który wie, czego chce, a reszta członków rządu z nim się solidaryzuje. Wątpię, żeby lepiej było, gdyby 12 ludzi było złączonych, z których jeden idzie do Sasa, drugi do lasa, jak to niejednokrotnie u nas bywało. (Okłaski na ławach BB.) Zaznaczono p. ministrów, że powinni

być reagować jako stróż prawa. I ja jestem zdania, że dotychczas ministrowie sprawiedliwości zajmowali niewłaściwe stanowisko w gabinetach. Nie dlatego, że minister był generalnym prokuratorem, lecz dlatego, że do pewnego stopnia reprezentuje w gabinecie niezawisłą władzę sądową. Ale z drugiej strony nie uważam za słusne zdanie, że powinien on być zaprotestować przeciw pewnym aktom, które, jak powiedziano, miały charakter „suwerennej pogardy dla prawa”. Jakież to były akty? Sejm dał rządowi plenipotencję, a gdy mocodawca zarządził zwrotu, to plenipotent nie chciał się na to zgodzić. Rząd rzeczywiście otrzymał plenipotencję, ale czy od mocodawcy? Nie, od innego plenipotenta, bo mocodawcą jest państwo, jest naród polski. Jeżeli był spór, to nie między mocodawcą a pełnomocnikiem, lecz między dwoma pełnomocnikami. Dalej ta suwerenna pogarda prawa miała się ukazywać w nominacji wiceministra Cara na generalnego komisarza wyborczego. Zaznaczono jednak przytem, że rząd inaczej interpretował ustawę, jeżeli ustawa tak była napisana, że dopuszczała taką interpretację, to już o pogardzie prawa nie może być mowy. Ja jako sędzia codziennie miałem sposobność słuchać interpretacji odmiennej dwóch stron procesowych, ale nigdzie nie mogłem z tego wyprowadzić zarzutu pogardliwego traktowania prawa. Spór może być rozstrzygnięty tylko przez sąd kompetentny, a nie przez jedną ze stron interesowanych. Jeżeli takiego sądu nie ma, to pozostaje sąd historii.

Dalszym przykładem były dekryty prasowe. Ale Panowie zapominają, jaki jest charakter tej pracy, jakie rozwydrzenie prasy. Jeżeli dodamy tę małą korekturę, to załamania Konstytucji będzie trochę inaczej wyglądało. Zaznaczono, że konfiskowane były przemówienia wygłoszone z tej trybuny, i tu trzeba wprowadzić małą poprawkę. Nie czytywałem się w te dosłowne teksty przemówień, ale mam wrażenie, że niejednokrotnie była nadużywana wolność słowa z tej trybuny. (Okłaski na ławach B. B. P. Pużak: Od tego jest Marszałek, a nie prokurator.) I tu więc to naruszenie Konstytucji wygląda trochę inaczej. P. Trąpczyński powiedział, że p. minister powinien być w pewnym momencie rzucić tekę na stół i ustąpić. Czy zmieniliby się coś przez to? Gdyby ktoś inny, np. B. Marszałek, Senatu stuknął był łaską, może byłoby mniej o jedno t. zw. naruszenie. (Okłaski.)

Minister Zaleski w Paryżu i Brukseli.

Zgodność wytycznych zagranicznej polityki Polski i Francji.

PARYŻ, 13.VI. PAT. Przed wyjazdem swym do Brukseli, zapytany przez korespondenta P. A. T., [min. Zaleski oświadczył, że odniósł jaknajlepsze wrażenie z rozmów, które miał w czasie pobytu w Paryżu z kierownikami polityki francuskiej. Rozmowy te pozwoliły ministrowi stwierdzić całkowitą zgodność zapatrywań kierowników polityki francuskiej z punktem widzenia polskim na różne zagadnienia polityki zagranicznej.

Powitanie min. Zaleskiego w Brukseli.

BRUKSELA, 13.VI. PAT. Przybył tu min. Zaleski, powitany przez przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, posła Rzeczypospolitej Polskiej oraz wielu wybitnych osobistości. Małżonka min. Zaleskiego ofiarowano kwiaty. Minister udał się do poselstwa, które wydaje dziś wieczorem obiad, a następnie przyjeżdża.

Francja dzisiejsza.

Gdyby się zapytano przeciętnego Francuza, „człowieka z ulicy”, jak tutaj mówią, co myśli o kwestii rozbrojenia, Lidze Narodów, parlamentarzystach, roli historycznej danego narodu i t. p. rzeczach, odpowie zaraz, albo przynajmniej pomyśli: „Je ne m'en f... pas mal”. Tymczasem z takiej odpowiedzi nie wynika, żeby Francuz nie miał zdania w powyższych kwestiach: wcale nie, ma on jeszcze opinie, tylko pytanie było źle postawione.

Dochodzi bowiem Francuz do tych dalekich, metafizycznych zagadnień, rozwijając swoje najbliższe materialne sprawy. Nie ma on żadnej naturalnej skłonności do analizowania abstrakcji.

Na tem polega „praktyczność” i „materializm” francuski.

Jednak ponieważ, dzięki uprzywilejowanemu położeniu Francji, właśnie przy zajmowaniu się osobistymi sprawami ma Francuz nieskończenie większą łatwość, a nawet konieczność stykania się z reprezentantami całej kuli ziemskiej i zaznajamiania się z masą problemów i potrzeb, więc eksperymentalna baza jego sądów, jego syntez jest o wiele bogatsza, nieskończenie bogatsza od takiejże bazy u przeciętnych członków innych narodowości. Poza to rolę odgrywa podświadomość odziedziczona, w ciągu dwóch tysięcy lat urabiana i nie- możliwa do zastąpienia.

Tak więc dwie okoliczności, dwa przywileje, których nie zmienia żadna demokracja, dają Francuzom ułatwienia życiowe, których natura rzeczy odmówiła innym „cudzoziemcom”, „etrangers”. Sądy swoje formułuje Francuz tak, jak to powinien robić pełen doświadczenia życiowego przedstawiciel starej cywilizacji i jak mieszkaniec uprzywilejowanego kraju, który sobie z tego zdaje sprawę. Ostro zarysowany, egoistyczny, samobronny, ryzykowny punkt widzenia połączony jest z zacięciem ironistycznym, które stara się przybrać jak najudatnionejszą formę.

W tworzeniu, w działalności Francuzów jest dążność do zadowolenia osobistego z tą wybitnie odróżniającą cechą, którą Francuz zawdzięcza wskazanym wyżej przywilejom, że to zadowolenie osobiste Francuza wymaga nie tylko „wygody”, jak u Niemców, ale i harmonii, estetyki, umiaru. Francuz nie robi sztuki dla sztuki, ale dla siebie, nie holduje ideom dla tych idei, lecz ze względu na ich użyteczność. Jednak prócz tego, jak faworyt losów, który ma poczucie „de la joie de vivre”, pozwala sobie Francuz na posiadanie pewnej siery swobodnej, fantazyjnej oceny, w której forma i blask grają większą rolę od użyteczności. Taki jest ogólny podkład umysłowości, „mentalité” francuskiej.

Trzeba wszakże dla scharakteryzowania teraźniejszości zrezyfikować te ogólne założenia, uważa, że wielkie wypadki dziejowe, poczynając od Rewolucji francuskiej, obostrzyły, wyolbrzymiły te dwie tendencje, równocześnie karmiące egoizm Francuza: dążenie do wygody materialnej i zamykanie do blasku formy. Z jednej strony zamiast gospodarczości zaczął się rozpowszechniać prosty materializm, arriwizm i spekulacja, a z drugiej strony zapalono odurzające kadzidła frazesów, które okłamują, zasłaniają pierwszy z tych elementów, posiadający rzeczywistą przewagę, tak, że dzisiaj nie ma prawie we Francji różnicy między *richesse* i *pulsance* i ten stan rzeczy wpłynął na osłabienie organizacji społecznej i politycznej Francuzów.

Układ sił społecznych opiera się na czynniku materialnym, polityczny zaś — na błyszczącym frazesie. Wskutek tego brak równowagi w życiu narodowym i niewłaściwy układ kompetencji między Państwem a

wolnemi indywidualizmami jednostkowemi i klasowemi, a to prowadzi do zdezorganizowania, zanarchizowania. Trudno bowiem w tych okolicznościach powiedzieć, kto rozkazuje, kto wykonuje, a więc niema punktu oparcia i ustalenia odpowiedzialności. Uwagi te dotyczą działalności organów służby publicznej. Kto ma władzę i na czyją korzyść — trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Właściwie w życiu publicznym Francji dzisiejszej zachodzą, gdy chodzi o najważniejsze akty, jakie ogólne odruchy. Te odruchy, natchnione przez wyżej wspomniane pierwiastki naturalne Francuza, starają się naprawiać naruszone *equilibrium*. Takim momentem była np. „dyktatura wojenna” Jerzego Clemenceau i takimże jest „dyktatura finansowa” Raymonda Poincaré. Niebezpieczeństwo polega na tem, że odruchy są reakcją na zła, choć sami Francuzi mówią: *Mieux vaut prévenir que guérir*, a następnie powodują one zmianę personalji i systemu, związanego z personaljami, ale nie zmianę struktury, która po pewnym czasie nagina, jakby automatycznie, ku dawnej dezorganizującej tendencji. Typowym przykładem pod tym względem jest upadek Millerand'a i Poincarégo.

Po wyborach 1924 roku i sytuacja Poincarégo przed ostatnimi wyborami.

We Włoszech, a raczej po za Włochami, zadaje się pytanie, co będzie w razie zniknięcia Mussolini'ego i stara się, stawiając ten znak zapytania, osłabić potężne wrażenie odrzucenia faszystowskiego. Tymczasem to pytanie i bez złej tendencji, lecz ze słuszną troską wypadła postawić we Francji za każdym razem, gdy jakiś zbawczy system się wytłania i zaczyna realizować.

We Włoszech zbawczy system opiera się dziś na instytucjach, we Francji zaś związany jest z jednostkami i tylko z nimi oraz z ogólnym wrażeniem, jakie ma źle zorganizowana opinia.

Opinia jest zorganizowana we Francji nie w solidarnym, zdyscyplinowanym i zhierarchizowanym, wielkim i interes powszechny mającym na względzie stowarzyszeniu społeczno-kulturalno-politycznym, identyfikującym się z Państwem, lecz w całym szeregu koterji, reprezentujących interesy jednostek, grup, dobrych przyjaciół, profesji i religii. Te koterje zajmują się sprawami państwowymi nie na korzyść t. zn. nie dla służenia przedewszystkiem Państwu jako takiemu.

Gdzie jest Państwo — niewiadomo.

Od czasu do czasu ukazuje się wybitny mąż stanu, który stara się owo Państwo przedstawiać, ale nie są przecież tem Państwem ani urzędnicy, ani zwykli ministrowie, ani Parlament. Jest stan zsyndykalizowany urzędników, są ministrowie radykalni, czy socjalistyczno-radykalni, czy umiarkowani, czy jacyś inni, są parlamentarysty z lewicy, z prawicy i z lewego lub z prawego centrum, ale nie ma urzędników, ministrów czy parlamentarzystów bez przymiotnika, odbierającego im cechę osób publicznych.

Kompetencje osób publicznych są wykonywane przez osoby prywatne. Z. G.

Autor ukrywający się pod pseudonimem Z. G. jest jednym z młodych publicystów polskich bardzo głębokiego umysłu i głębokich metod pracy. Razem z jeszcze młodszy od niego [p. Bochemskim] mógłby stanowić określoną i najwyższą szkołę polityczną, gdyby dało się tych panów więcej wciągnąć w pracę dziennikarską. To też szczęśliwi jesteśmy, że po czteroletnim pobycie w Paryżu i po powrocie do Warszawy, z której jest rodem do naszego Słowa, które mu najwięcej ideowo odpowiada skierował swe artykuły o Francji dzisiejszej. Dziś drukujemy pierwszy z tych artykułów: niewątpliwie cykl ten żywo zaintryguje naszych czytelników.

